

STRAŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRAŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRAŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1

Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens,

P. d. C.

France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uawiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskiemu językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wierne wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyślne; przeciwnie, za nieomyślne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10

Myślącym Pod Rozwagę

"Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości ale się raduje z prawdy"

Powyższe określenie miłości możnaby też nazwać szczerością, życzliwością i prawdziwością. Znaczy ono że miłość chrześcijańska spostrzega i rozeznaje zło, gdziekolwiek ono się przejawia. Więcej nawet ona odczuwa przykrość na widok niesprawiedliwości, lecz także sympatyzuje z tymi, którzy z powodu słabości cielesnych lub pod naporem pokus czynią źle; i w sposób dobrotliwy pobudza do lepszego postępowania.

Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości, znaczy też że ona nie przyłącza się do żadnej sprawy, do żadnego planu lub przedsięwzięcia, które w jakiejkolwiek mierze byłoby nie proste, nieuczciwe i niesprawiedliwe, chociażby dane sprawy, plany lub przedsięwzięcia miały widoki osiągnięcia pewnych korzyści, zaszczyców lub t. p. Nie, miłość nie ma upodobania w, zaplacie niesprawiedliwości, nie pożąda jej. Czy to w interesie, czy w jakichkolwiek stosunkach z drugimi, człowiek kierujący się takim duchem miłości nie pozwoli sobie na świadomą niesprawiedliwość i fałsz, choćby tą drogą mógł łatwo powiększyć swoje zyski. Woli kontentować się mniejszymi zyskami, a niekiedy woli nawet ponieść stratę, aniżeli kłaść sumienie swoje świadomym kłamstwem lub jakimkolwiek nadużyciem.

"Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości" znaczy jeszcze że ona nie raduje się z potknięcia lub upadku drugiego. Przeciwnie, ona sympatyzuje i smuci się z czegoś takiego. Jest to ważny punkt; albowiem skłonnością u-

padłej natury jest aby uchodzić za dobrego, zanego i sprawiedliwego, choć w rzeczywistości takim się nie jest. Osoba o takim usposobieniu odczuwa pewnego rodzaju zadowolenie gdy widzi potknięcie się lub upadek drugiego, a szczególnie gdy jest to ktoś taki co stara się postępować sprawiedliwie i czynić dobrze. Jest to bardzo brzydka wada i ktokolwiek odczuwa podobne skłonności powinien takowe jak najusilniej zwalczać.

Miłość nie tylko że nie raduje się z niesprawiedliwości, ale znajduje szczególniejsze upodobanie w prawdzie — "raduje się z prawdy". Tak, ona rozkoszuje się w prawdzie w każdym przedmiocie, lecz szczególnie w prawdzie Słowa Bożego. Bez względu jak niepopularną byłaby ta prawda, bez względu jak służy i zwolennicy jej byłiby prześladowani i pogardzani od świata, miłość chrześcijańska z radością przyjmuje prawdę i trwa w niej wiernie. Jest tak spójna z prawdą że raduje się gdy dla prawdy może ponosić pewne prześladowania, straty, cierpienia lub jakiekolwiek trudności. Za nic w świecie nie zaprzę się prawdy ani tych co są w prawdzie.

Miłość rozkoszuje się w prawdzie nie tylko teoretycznie ale i praktycznie, czyli jest szczerą, otwartą i prawdziwą w swoim postępowaniu. Nigdy się nie maskuje, nigdy nie posługuje się obłudą, udawaniem lub jakimkolwiek podstępem. Brzydzi się pochlebstwem, fałszywymi komplementami i wszelką przesadą. Jest ona przezroczystą i prawdziwą w charakterze i odczuwa radość gdy podobną szczerość i prawdziwość spostrzega w kimś innym. Jest to piękna zaleta więc zastanów się drogi czytelniku czy i ty masz taką miłość, która "nie raduje się z niesprawiedliwości ale się raduje z prawdy."

-: STRAŻ :-

VOL. XX

LIPIEC (JULY), 1941

No. 7

Restytucja, Cudowne Leczenia, Modlitwy itp.

"Obaczcie wy wzgardziciele i dziwuście się, a w niwecz się obróćcie; bo Ja sprawuję sprawę za dni waszych, sprawę, której nie wierzyście, choćby wam kto o niej powiadał." — Dzie. 13:41.

H WAGA: — Ponieważ w czasach obecnych często można słyszeć i czytać o różnych nadnaturalnych wydarzeniach, o cudownym leczeniu chorób przez wiarę, przez modlitwę itp., dobrze będzie gdy sprawa ta zostanie obszernie i szczegółowo opisana na łamach Straży, dla informacji, zbudowania i przestrogi braci i czytelników. Nie jest wcale rzeczą dziwną, że człowiek złożony jaką poważną chorobą, nie mogąc otrzymać ulgi drogą naturalną, czyli przez medycyny i różne zabiegi lekarskie, gotów jest udać się o pomoc do takich co obiecują uleczenie bez lekarstw, przez modlitwę, przez zaklęcia, lub jakkolwiek. Czy jednak takie szukanie ulgi w chorobie jest właściwem, szczególnie dla poświęconego chrześcijanina? Czy ta na pozór cudowna moc leczenia, jaką niektórzy zdają się posiadać, jest od Boga?

Aby tę sprawę dobrze objaśnić podamy serję artykułów napisanych na ten temat przez br. Russella już 45 lat temu. Wierzmy że artykuły te będą cenną informacją dla wszystkich czytelników Straży, a szczególnie dla takich, co są lub w przyszłości będą złożeni jakkolwiek chorobą cielesną. — Redakcja.

Często otrzymujemy zapytania względem leczenia chorób za pomocą myślenia, wiary, modlitwy itp. Podajemy odpowiedź powszechną i zaznaczamy że ponieważ żyjemy w czasie przełomowym, kiedy to wiek Ewangelii kończy się a wiek tysiąclecia zaczyna, powinniśmy spodziewać się tego wszystkiego co właśnie widzimy, czyli początek wielkich zmian. Spostrzegamy pewne zmiany nie tylko polityczne, społeczne i religijne, jak należało się nam tego spodziewać, ale i początek pewnych osobistych naprawień fizycznych tu i ówdzie. Te wielkie zmiany zakradają się tak cicho że nie zwracają na siebie wielkiej uwagi ani wywołują większego zdziwienia, tak

samo nie czynią tego różne wynalazki i ogólna umiejętność rozszerzana stopniowo. Jest to zwykła metoda Boskiego działania; On przygotowuje w ten sposób świat do zadziwiającej manifestacji Swej potęgi w niedalekiej przyszłości. Manifestacją tą będzie przywrócenie zdrowia wszystkim chorym, a życia wszystkim umarłym — owe wielkie dzieło naprawienia wszystkich rzeczy (restytucji), wszystkiego "co było zginęło" przez upadek. Nowa dyspensacja stopniowo jest zaprowadzona jako przedświt nowego dnia.

Zgodnie z tem, tak jak utrapienia dnia Pańskiego przejawiają się tu i ówdzie stopniowo, lecz z coraz większą srogością z każdym spazmem, podobnie i owe znamiona fizycznego leczenia przychodzą w różny sposób i w różnych miejscach, niekiedy licznie, to znowu mniej lub wcale nie, lecz biorąc ogółem stają się one coraz zwykłejsze i coraz bardziej urozmaicone pod względem przyczyn i skutków.

Dar uzdrawiania

Ktoś mógłby zapytać: Czyż nie jest to ów "dar" uzdrawiania, wspomniany przez Apostoła w pierwszym liście do Kor. 12:28, 30? I czyż dar ten nie był w Kościele od zesłania Ducha świętego aż dotąd?

Nie! Dar leczenia jaki posiadali niektórzy członkowie rychłego Kościoła był zupełnie innym od leczenia obecnych. Gdy za pomocą tego daru Apostołowie leczyli chorych, nie praktykowali przy tem leczenia przez wysiłek umysłowy ani nawet przez modlitwę.

Wźmy, na przykład, ów wypadek uleczenia chromego przez Piotra i Jana, o czem zapisane jest w Dziejach Apostolskich 3:1—11. Piotr i Jan nie uklękli aby modlić się wraz z owym chromym, ani nie powiedzieli mu aby w tym kierunku wyteżył swoją uwagę, jak czynią to umysłowi uzdrawiacze; nie dali mu też żadnej medycyny ani żadnych olejków, nie wymagali nawet aby ów chromy najprzód uwierzył w Chrystusa albo w ich moc uleczenia go. Lecz gdy on pilnie na nich patrzył spodziewając się od

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, coym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". —

Abakuk 2:1.

Vol. XX Lipiec, 1941 No. 7

SPIS RZECZY:

"Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy"	98
Restytucja, Cudowne leczenia, Modlitwy, itp.	99
"Znamiona tych będą"	100
"Proście o cokolwiek byście chcieli"	101
Modlitwa wiary	103
Sianie i żęcie	105
Odpowiedzi brata Russella	108
Echa z konwencji	110
Listy z Europy	111
Względem konw. generalnej	112

nich nieco pieniędzy, Piotr ująwszy go za rękę rzekł: "W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, wstań i chodź." Natychmiast utwierdzone zostały jego nogi i kostki, i wyskoczywszy stanął i chodził. Tu mamy ilustrację użycia daru uzdrawiania; a podobnych zapisków jest więcej. — Zob. Dzie. 9:34; 14:10; 16:18; 19:12.

Nie myślimy aby po uważnem zbadaniu tego przedmiotu, ktoś obecnie mógł twierdzić że posiada ten dar. Dary opisane przez św. Pawła dane były tylko rychłemu Kościołowi, jako sposób przedstawienia go tak żydom jak i poganom, a także dla utwierdzenia i nauki samego Kościoła. Dla tego ostatnio zaznaczonego powodu każdy przyłączający się do Kościoła otrzymywał jeden lub więcej z tych darów (1 Kor. 12:7, 11; 14:26), dostępując takowych przez włożenie rąk apostoelskich na każdego, kto wyznał Chrystusa i był ochrzczony. W taki sposób dary te były jakoby upominkiem czyli znakiem posiadania Ducha świętego. Jednakowoż dary Ducha a sam Duch święty są to dwie oddzielne i odrębne rzeczy. Obecnie posiadamy tegoż Ducha ale z wcale nie mamy wszystkich owych cudownych darów. A nawet wtedy, niektórzy mieli dary Ducha pomimo że nie byli odpowiednio napełnieni Duchem. Apostoł wykazał jak najdobitniej że ktoś mógł posiadać owe dary a jednak być "niczem", albo tylko jakoby miedzią brzęczącą lub brzęącym cymbałem, o ile nie miałby Chrystusowego ducha miłości. — 1 Kor. 13:1—3.

Moc udzielania tych darów spoczywała tylko w Apostołach. Żadni inni w owych czasach ani później nie byli w stanie udzielać drugim darów opisanych przez Apostoła Pawła. To też po śmierci Apostołów dary te "przeminęły". Kościół został już wtedy dosyć utwierdzony, przeto te cudowne dary nie były już dłużej konieczne; a także naonczas wierni zaczęli już miewać Nowy Testament i części Starego w każdym prawie zgromadzeniu, tak że zgromadzając się oni mogli zachęcać, pouczać i budować jedni drugich prawdami z tego natchnionego źródła i nie potrzebowali do tego już więcej tych cudownych darów, tak jak na początku.

Że tylko Apostołowie mogli udzielać tych darów innym, udowodnione może być tem, że ci, co mienią się być następcami Apostołów, nie mogą takowych już więcej udzielać; a także tem, że niema zapisanego w Biblii ani jednego takiego wypadku gdzie darów tych udzieliłby komuś ktoś inny oprócz Apostołów. Na dowód tego zauważ że chociaż Filip Ewangelista posiadał dary Ducha, kazał Ewangelię i chrzczył, to jednak nie był w stanie udzielić darów Ducha świętego innym, a gdy potrzeba tego zaszła, Piotr i Jan zostali wysłani z Jeruzalemu w tym celu. Zauważ także sprawę Szymona, który poprzednio bawił się nauką czarnoksięską, chociaż był on jednym z ochrzczonych i prawdopodobnie jednym z tych, co otrzymali te dary, nie miał jednak mocy udzielania takowych innym. Ten to apostoelski przywilej udzielania darów innym chciał Szymon kupić za pienią-

dze, za co został ostro zgromiony. — Dzie. 8:13—20.

Zamiast cudownie otrzymywać dary Ducha świętego tak jak to było na początku, obecnie mamy rozwijać owoce Ducha, któremi są cichość, łagodność, cierpliwość, umiarkowanie, braterska uprzejmość, miłość itp. Takie owoce mogą rzeczywiście być uznane jako dary, albo zdobycze, pomimo że nie przychodzą na nas przez apostoelskie wkładanie rąk ale przez rozwijanie. To też znajdujemy że chociaż św. Paweł nazwał te cnoty "darami" w jednym miejscu, to w innym nazwał je owocami. (Porównaj Gal. 5:22; z 1 Kor. 13:1—8 i Ef. 5:9). Według Boskiego obchodzenia się z Kościołem obecnie, Kościół nie jest wcale mniej zaopatrzony aniżeli był wtedy gdy udzielane były cudowne dary przez wkładanie rąk apostoelskich. Obecnie znajdujemy że duch prawdy kształtuje i używa każdego poświęconego przez wykorzystanie jego wrodzonych talentów, zdobyczy edukacyjnych, zdolności języka itp. do nauczania, budowania i odżywiania prawdziwego Kościoła, który jest ciałem Chrystusowym.

Zatem cokolwiek może być powiedziane o różnych obecnych leczeniach umysłem, wiarą lub modlitwą, one wcale nie są z owych "darów" posiadanych przez rychły Kościół i zapisanych w Dziejach Apostoelskich.

"Znamiona tych będą"

Ktoś może powie: Lecz wy jakoś nie chcecie zauważyć owego znamionnego ustępu Pisma świętego tak często cytowanego przez naszych przyjaciół leczących wiarą, a które mówi: "A znamiona tych co uwierzą te naśladować będą: W imieniu Mojem diabły wyganiać będą, nowemi językami mówić będą; węże brać będą, a choćby co śmiertelnego pili, nie zaszkodzi im; na niemocne ręce kłaść będą a dobrze się mieć będą." — Mar. 16:17, 18.

Tak, wiemy o tych uroszczeniach, lecz mamy dwa sprzeciwy do przedstawienia: Pierwsze: ani obserwacja, ani historia nie potwierdzają wypełnienia tych orzeczeń. To jedno wiemy wszyscy; mianowicie, że znamiona te nie towarzyszą wierze w Chrystusa. Niema też żadnego dowodu aby one trwały poza czasami apostoelskimi i poza okresem cudownych darów. A nawet nie mamy żadnych takich zapisków, któreby wskazywały, że w czasach apostoelskich rzeczy te wypełniały się we wszystkich wierzących.

Po wtóre: najstarsze i najautentyczniejsze manuskrypty greckie (Synaicki i Watykański) nie zawierają w sobie tych wierszy, ale rozdział ten kończy się wierszem ósmym. Zdaje się być widocznem iż Ew. według św. Marka oryginalnie była nie skończona i że ktoś podjął się dopełnić ją około piątego stulecia; albowiem manuskrypt Aleksandryjski, napisany w piątym stuleciu, jest najstarszy, który zawiera w sobie te ostatnie dwanaście wierszów. Przeczytaj te dziwne wiersze, zauważ notatki na marginesie w po-prawnem tłumaczeniu, zauważ ich nieprawdziwość w świetle faktów i naznacz je w twej Biblii.

“Proście o cokolwiek byście chcieli”

Ktoś może jeszcze powie: Gdyby nawet pominąć te niepewne orzeczenia z Marka 16:17, 18 oraz wszelkie uroszczenia co do posiadania darów rychłego Kościoła, to czyż jednak obietnica naszego Pana względem wysłuchania modlitw, nie obejmuje w sobie całej tej sprawy i umożliwia otrzymanie mocy do leczenia chorych, a nawet do przenoszenia gór podczas tego wieku i czy nie może być prawdą że tylko brak wiary był powodem iż rzeczy te nie były bardziej zwykłe w przeszłości? Czy nie możnaby rozumieć że przyczyną częstszych leceń cudownych obecnie jest zwiększona wiara raczej a nie przedświt Tysiąclecia?

Naszą odpowiedzią na oba te pytania jest: Nie! Wielkie niezrozumienie istnieje co do przywilejów modlitwy i to niezrozumienie więcej jest powodem że liczne modlitwy zanoszone codziennie do Boga nie są wysłuchane, aniżeli brak wiary w Pańską obietnicę.

Orzeczenie: “Czegobyściekolwiek chcieli, proście, a stanie się wam”, połączone jest z pewnymi warunkami i ograniczeniami, które zaznaczone są w zdaniu poprzedzającym i brzmią: “Jeżeli we Mnie mieszkać będziecie i słowa Moje w was mieszkać będą”. Te ograniczenia powinny być zrozumiane; one pokazują kto może prosić: wy wierzący, “którzy mieszkacie we Mnie”, których wola pogrzebana, czyli zanurzona jest w woli Chrystusowej; a nie tylko to ale: wy jesteście uprzywilejowani do takich próśb tylko tak długo, dokąd “we Mnie mieszkacie”; bo gdy ktoś nie trwa w Chrystusie to nie tylko że zostanie odrzuconym (Jan 15:6), lecz niema już więcej działu w tej obietnicy, że prośby jego będą wysłuchane. Jest widocznem, że te ograniczenia odcinają od Pańskiej obietnicy znaczną większość wznoszonych modłów. A gdy bliżej zbadamy słowa naszego Pana to znajdziemy jeszcze inne ograniczenie, które odcina jeszcze wiele modłów wznoszonych nawet przez takich, co mieszkają w Chrystusie. Mamy tu na myśli ów drugi warunek wspomniany przez Pana i określający, kto może prosić o cokolwiekby chciał; mianowicie: “Jeżeli słowa Moje w was mieszkać będą”.

Przykro nam że musimy to pisać, lecz niestety jest to prawdą że z tych co mienia się być dziećmi Bożymi, a nawet z tych co przyznają się do zupełnego poświęcenia się Panu i trwania w Nim, bardzo mało jest takich, w których słowa Jego mieszkają obficie.

Znaczenie tego ostatniego orzeczenia, czyli ograniczenia jest takie: Udając się do Boga z prośbą o cokolwiek, powinniśmy rozumieć Jego wszechwiedzę i mądrość, oraz to że On rozsądza i działa ogólnymi sprawami według pewnego doskonałego i systematycznego planu, powinniśmy też rozumieć naszą osobistą nieudolność, nasz brak odpowiedniej mądrości, nasze niezrozumienie otoczenia itp., co czyniłoby nas niezdolnymi do rządzenia światem, gdyby Bóg nam to powierzył. Wszystkie prawdziwe

działki Boże, które nie są li tylko niemowlętami, rozumieją to i gdyby Bóg miał powiedzieć bez żadnego ograniczenia: “Proście o co chcecie a stanie się wam”, to rozsądni zatrwożyliby się na tak ważną odpowiedzialność i zawołaliby: “Nie tak, o Panie! Ja obawiam się dotykać rzeczy tak wielkich i wiele znaczących.”

Co zaś do Pańskiej obietnicy że gdybyśmy mieli wiarę, moglibyśmy rozkazać górze aby się poruszyła i stałoby się, to rozumiemy w taki sposób: Ta, jak i wiele innych obietnic, dana była tylko takim co mieszkają w Nim, a Słowa Jego mieszkają w nich i dana jest tylko jako krańcowa ilustracja. Gdyby zaszło coś tak ważnego że koniecznością byłoby przenieść górę bądź literalną bądź też obrazową i bylibyśmy pewni że taką jest wola Boża, to wtedy moglibyśmy prosić i stałoby się.

Nie potrzebujemy jednak przemyślać o tem jak to góry, jeziora, morza, chmury, deszcze i promienia słoneczne miałyby przesuwac się, niekiedy jedne przeciwko drugim, gdyby wszystkie modlitwy wznoszone ku niebu w imieniu Chrystusowem miały być wysłuchane. Bóg nie zobowiązał się wysłuchiwać takie prośby, lecz ignorując je On rozwija stopniowo Swoj własny chwalebny plan, obmyślony jeszcze przed założeniem świata; i zapewnia że pomimo różnych modłów tych co nie badają się Jego Słowa, aby zrozumieć Jego wolę i z tego powodu proszą o powodzenie dla swoich planów i zamysłów, On sprawi to że “wszystkie Jego zamysły będą dokonane”. Chociaż mało jest takich, nawet pomiędzy Jego dziećmi, którzyby dostatecznie poważali Jego Słowo i starali się poznawać Jego wolę — kontentując się raczej planami i teorjami ludzkimi wyrażonymi w różnych wyznaniach wiary, synodach i ludzkich pojęciach — to jednak ostatecznie Słowo Boże nie wróci się do niego próżne ale dokona wszystkiego, co On zamierzył i poszczęści mu się we wszystkim, na co było posłane. — Izaj. 55:11.

Dzięki niech będą Bogu, że On nie pozostawił Swego planu, nawet w sprawach duchowych, przedmiotem modlitw Jego uprzedzeniami zaćmionych i sekciarskich dzieci; bo gdyby tak było, to każdy starałby się przerobić świat według swoich pojęć, czy to metodysta, luteranin, prezbiterjanin, brahmista czy ktokolwiek: i wszystkie te różne błędy miałyby powodzenie, gdy zaś prawdy biblijne przez nas głoszone byłyby zaduszone już dawno. Zaiste, możemy dziękować Bogu że On nie wysłuchiwa wszystkich modłów.

Widzimy więc że był pewien ważny i szczególniejszy powód do tych ścisłych i przenikliwych ograniczeń, jakie nasz Odkupiciel wystawił przy obietnicy że Ojciec Niebieski wysłucha naszych próśb. Ważność tych słów, tak jak my je badamy i staramy się uchwycić ich znaczenie, zdaje się być taka:—

Jeżeli mieszkać będziecie we Mnie w zupełności poddani Mejej woli, tak jak Ja trwam w miłości Ojca i staram się czynić nie Swoją wolę ale Onego, który Mnie posłał — jeżeli w taki sposób wola Moja bę-

dzie waszem upodobaniem a wasza własna wola będzie pogrzebana i zignorowana to będziecie pilnie starać się aby we wszystkim rozpoznać wolę Bożą, którą wiecie że Ja staram się wykonać i wtedy będziecie używać wasz czas, wasze talenta, wasze modlitwy i wszystko w tym jednym kierunku i celu. A gdy będziecie mieli to serdeczne pragnienie aby poznać wolę Bożą, to pamiętać będziecie jak Ja badałem Jego plan nakreślony w zakonie, w Psalmach i Proroctwach i jak starałem się wykonywać ten plan, a nie jakikolwiek plan własny.

Wtedy będziecie też pamiętać jak wykazywałem wam, że "Tak napisano i było potrzebnem aby wypełnionem było wszystko co jest napisanem" i jak uczyłem was abyście badali się Pism. Gdy w taki sposób postępować będziecie to Duch święty który Mnie prowadził, prowadzić będzie i was do coraz lepszego wyrozumienia Boskiego planu, w miarę jak różne jego zarysy będą na czasie. A gdy to będzie waszą postawą, gdy serca i energie wasze będą w ten sposób pogrążone w planie waszego Ojca, wtedy możecie prosić o wszystko cokolwiek serce wasze pragnie — "Czegobyściekolwiek chcieli, proście". Daję wam tę liberalną obietnicę nie w tej myśli że Ojciec zmieni Swoje planu do waszych i wykonywać będzie waszą wolę, ale daję wam do zrozumienia że postępując drogą, jaką Ja wam wskazałem, wy możecie dojść do tak zupełnej harmonii z Ojcem i z Jego planem wieków, że nigdy nie poczujecie się niezadowolnionymi, ale zawsze będziecie w stanie poznać że pragnienia wasze wypełniają się, ponieważ waszą wolą i waszem pragnieniem, waszą przyjemnością i zadowoleniem będzie aby widzieć że Boska wola i Jego plan rozwija się w Jego własny sposób i w Jego słusznym czasie. W taki to sposób każda wasza prośba i każde życzenie wypełni się — w zupełnem przeciwieństwie od doświadczeń tych, którzy starają się czynić swoją własną wolę, pełnić ludzkie plany i prosić o własne upodobania; albowiem takich spotykają ustawiczne zawody.

Umocnij więc tę sprawę w twoim sercu i nie obawiaj się wyników. Bez względu jak ciemną będzie chmura lub jak ostrem prześladowanie, wielki i łaskawy plan Boży nie chybi, a tem samem twoja wola i twoje plany (które są Jego) nie mogą doznać zawodu; a twoje modlitwy w tym kierunku wznoszone, będą zawsze słyszane i wysłuchane, o ile one są akuratne, a nie w przeciwieństwie do planu Ojca. A ty, będąc w doskonałej harmonii z Ojcem, będziesz sam chciał aby tak było. Gdyby zaś zaszedł wypadek gdzie byłoby miejsce na pewną wątpliwość co do Boskiej woli w danej sprawie, to mając Mojego ducha, czyli usposobienie, a nie ducha tego świata, będziesz się modlił tak jak wiesz że Ja to czyniłem słowami: — "Nie moja wola, Ojcze, ale Twoja niech się stanie". Wszystkie takie prośby będą napewno wysłuchane i w miarę jak dochodzić będziesz do coraz bliższej harmonii z planem Ojca i do lepszego zrozumienia tegoż, coraz mniej będziesz prosił lub pragnął czegokolwiek co nie byłoby Jego upodobaniem dać ci.

Poznawając hojność Boskich zarządzeń, oraz Jego mądrość i pieczę nad twoim ziemskim dobrem; zrozumiewając że Ten, który przyozdobił pięknością lilie polne i przysposobił żywność dla wróbelków, miłuje cię i opiekuje się tobą o wiele więcej aniżeli tanitymi i wie nawet lepiej niż ty co ci potrzeba — co może być pomocą i korzyścią a co byłoby szkodą tobie, który ubiegasz się o nagrodę wysokiego powołania w Chrystusie — jeżeli rozumiewasz to wszystko, to modlitwy twoje o rzeczy doczesne muszą być bardzo skromne i umiarkowane. Zaiste, poznawając coraz lepiej Boską mądrość i pieczę, modlitwy używać będziesz głównie jako przewod duchowej rozmowy z Ojcem. Kontent z tego że mogłeś złożyć swe troski i brzemiona życia u stóp Mistrza, powiesz Mu o swoim zaufaniu w Jego miłości i mądrości, mówiąc: "Bądź wola Twoja", a zamiast przedstawiać Mu swe troski, "chwałę śpiewać Mu będziesz". Prośby twoje będą coraz więcej o duchowne dary, łaski, owoce i błogosławieństwa, a w sercu śpiewać będziesz: —

"Jestem kontent z losu swego
i z kierownictwa Boga mego".

W taki sposób, właściwie pouczeni, wszyscy mieszkający w Chrystusie i w których Słowo Jego mieszka, mogą czuć się uwolnieni od wszelkich trosk względem tych ziemskich rzeczy, które są brzemieniem tak wiele modlitw. Poruczając te rzeczy mądrości i miłości naszego Ojca, modlitwy nasze będą więcej w charakterze dziękczynienia; serca nasze wznosić się będą ku Bogu przepełnione uwielbieniem i adoracją, obliczając dobrodziejstwa i łaski jakie już mamy raczej, zamiast prosić o rzeczy, których poganie szukają. — Mat. 6:32.

Prawda że ziemskie sprawy niekiedy niepokoją nas i nie możliwem jest nieodczuwać pewnego zakłopotania co do ich wyniku. Lecz ten, który mieszka w Chrystusie i w którym Słowo Jego mieszka, nie odważy się ująć steru w swoją rękę i kierować swój bieg nawet tam gdzie zdaje mu się że zna drogę; ale, pracując przy wiosle i ciągnąc najlepiej jak może, pozostawi ster w rękę Ojca i nie poważy się prosić aby przez Niego wytknięty kierunek miał być w jakimkolwiek stopniu zmieniony.

Czy jednak różnych naszych doświadczeń i kłopotów nie możemy zanosić Panu w naszych modlitwach? Tak, to czynić możemy. I niema większej pociechy dla duszy przynębionej lub zmartwionej jak ów przywilej że może z tym wszystkim wynurzyć się Panu. Ucho Jego jest zawsze otworzone na wołanie Jego "małuczkich"; i już samo wynurzenie się przed Nim i to przeświadczenie że On interesuje się nami, orzeźwia i pociesza nas. Ono przywodzi na pamięć Jego obietnice, że nie opuści nas ani zaniecha, a także Jego mądrość, miłość i zdolność do pokierowania wszystkimi rzeczami, tak korzystnymi jak i niekorzystnymi, aby dopomagały nam ku dobremu. Poruczywszy wszystkie nasze troski Jemu i rozumiejąc że według Jego obietnicy obecne uciski i wszystkie rzeczy mogą być obrócone na dobro wszystkich w to

włączonych i na chwałę Jego, możemy powstać z naszych kolan silniejszymi, szczęśliwymi i ufniejszymi, oraz możemy uczuć się w bliższej społeczności z Bogiem, aniżeli gdybyśmy próbowali sami uregulować nasze sprawy, a od Boga żądalibyśmy aby stał się naszym sługą i wykonywał nasze plany, które niezawodnie często są niedorzeczne w Jego oczach i gdyby były uwzględnione, przyniosłyby szkodę tak nam samym jak i drugim.

Modlitwa wiary

Śmierć nie jest rzeczą naturalną, normalną i potrzebną, jak to prawie wszyscy ludzie mniemają. Nie jest ona stopniem w procesie ewolucji do wyższego stanu egzystencji; przeciwnie jest to nieszczęście, katastrofa, kara za grzech. Prawda że Bóg pokazuje nam iż Jego mądrość jest tak wielka że uzdalnia Go do wywiedzenia pewnej dobrej lekcji także i ze złej rzeczy, mimo to jednak złe jest złem; a śmierć jest wielkim złem, nieprzyjacielem, jest rzeczą straszną; tak samo jak jest grzech, o którym Bóg także zapowiedział, że Jego mądrość sprawi to iż tym co miłują Boga grzech dopomoże do wyników zupełnie przeciwnych od jego naturalnych skłonności. Tego że śmierć jest karą, nie będziemy tu omawiać, tylko odsyłamy czytelnika do określenia św. Pawła w liście do Rzym. 5:12—20.

Jak śmierć jest przekleństwem i karą, tak jest i choroba, ponieważ choroba jest śmiertelnym jadem działającym w naszym organizmie. Wszelkie choroby są częściami procesu zamierania, stąd są one tak obce i niepożądane normalnemu człowiekowi jak sama śmierć. Jak śmierć jest piętnem grzechu i nie byłoby jej gdyby nie kara za grzech, tak choroba jest piętnem, czyli znamieniem grzechu, ponieważ jest ona częścią procesu zamierania.

To też nasz Pan (który przyszedł aby grzeszników wykupić), będąc wolnym od grzechu, był też wolnym od bólów, chorób i śmierci; a cokolwiek On doświadczał z takowych było za Jego własnem przyzwoleniem — było ofiarą za nas. Karą za nasze grzechy była śmierć, choroby i bóle są tylko przypadkowe; to też okup za nas był złożony w zupełności śmiercią naszego Pana. Lecz Bogu upodobało się aby utracić Go niemocą (dozwolić na Niego doświadczenia bólów, smutków itp.) tak samo jak to aby duszę Jego (istotę, egzystencję) uczynić ofiarą za grzech. (Izaj. 53:10) A ponieważ On nie mógł doświadczać bólów i chorób z racji grzechu, ponieważ nie miał grzechu, przeto umieszczonym był na pewien czas pomiędzy grzeszników, gdzie Jego zupełna i miłująca sympatja dla biednych i chorych pobudziłaby Go do wydawania drugim Swej własnej żywotnej energii. A tak jak Jego "moc (żywotność — siła lecznicza) wychodziła z Niego na uleczenie chorych (Łuk 6:19 i 8:46), tak ich słabości i bóle włożone były na Niego. W taki to sposób On "wziął niemocę nasze na Sie, a choroby nasze nosił" (Mat. 8:17; Izaj. 53:4, 5); dotknięty był naszymi słabościami, aby mógł doskonale sympatyzować jako wielki Arcykapłan, te-

raz z Kościołem, czyli z niższymi kapłanami, a później, w tysiącletnim dniu sądu i błogosławieństw, z całą ludzkością.

Tak jak upodobało się Ojcu aby On Najwyższy Kapłan skosztował kielicha grzeszników, tak też możemy logicznie wnosić że wolą Jego względem członków królewskiego kapłaństwa jest, że oni także mają pić z tego kielicha cierpień, mają być ochrzczeni chrztem śmierci z ich Panem i Wodzem, bo taką jest ścieżka do Boskiej chwały i mocy.

Dopatrując się woli Ojca dla nas w świetle jak ta Jego wola była okazana w Jego postępowaniu z naszym Panem, możemy zdecydować raz na zawsze, że Boską wolą względem nas nie jest aby nas zachować od bólów, prób i cierpień, a przenieść nas triumfalnie do chwały drogą kwiecistą i wygodną. Zupełnie przeciwną temu musi być nasza droga, jeżeli mamy iść śladami Tego, którego Bóg wystawił nie tylko aby był zadośćuczynieniem za grzechy całego świata, ale także aby był wzorem Kościołowi, który jest Jego ciałem. Takie poznanie Boskiego planu i woli prędko nauczy nas że nie powinniśmy spodziewać się ani prosić uwolnienia nas od bólów i ucisków, jakie mądrość Jego zrządziła że mają być drogą do chwały.

Tu ktoś mógłby stawić pytanie: Czyż nie powiedziałeś powyżej że choroby są piętnem grzechu i że Chrystus umarł za nasze grzechy; i czy nie jest to twojem twierdzeniem że ktokolwiek wierzy w Niego i przyjmuje Jego dzieło okupu jest uwolniony, czyli usprawiedliwiony od grzechu? A jeżeli tak rzecz się ma, to czyż tacy nie powinni być wolnymi od grzechowej kary, czyli śmierci, a także od wszelkich towarzyszących jej złych rzeczy, takich jak bóle, choroby i t. p.?

Tak, takie rozumowanie jest dobre; lecz ono nie bierze pod uwagę wszystkich okoliczności, wypuszcza jedną bardzo ważną część; mianowicie: Planem Ojca jest że po cierpieniach i śmierci Odkupiciela mają jeszcze nastąpić cierpienia i śmierć każdego członka Jego ciała, czyli Kościoła, zanim rozpocznie się wiek Restytucji, w którym nastąpi uleczenie wszystkich chorych moralnie i fizycznie, wszystkich ślepych i chłomnych; w którym wszyscy co zechcą dostąpią doskonałego, wiecznego żywota i wszystkich błogosławieństw straconych w Raju przez Adama, a odkupionych na Kalwarji przez ofiarę naszego Najwyższego Kapłana — raz za wszystkich. Trzeba nam zrozumieć i uznać Boski plan wieków, jeżeli chcemy uniknąć omyłki, którą tak wielu popełnia, starając się o doczesną chwałę w czasie naznaczonym na próby i cierpienia z Chrystusem. Zbadaj dobrze Rzym. 8:17; 2 Kor. 1:5; Kol. 1:24. Biblia nie podaje żadnej myśli aby "ciało" mogło być wolne od cierpień, jakie przechodziła "Głowa".

Gdy cierpienia ciała Chrystusowego skończą się, wtedy nastąpi ich chwała (1 P. 1:11); rozpocznie się też inne dzieło, ziemia zacznie być napełniana znajomością Pańską, tak jak morza napełnione są wodami, oraz "naprawienie wszystkich rzeczy przepowiedziane przez wszystkich proroków" i wyma-

zywanie grzechów tych wszystkich, którzy przyjmą warunki nowego przymierza zapieczętowanego drogą krwi (Dzie. 3:19—21). W taki to sposób w słusznym Boskim czasie i porządku, wszystkie lzy zostaną otarte, gdy te pierwsze rzeczy, to jest grzech, smutki, cierpienia i śmierć przeminą. — Obj. 21:4.

Może zachodziłoby jeszcze pytanie: Czemu tedy nasz Pan i Apostołowie leczyli chorych jeżeli dzieło to należy do Tysiąclecia, gdy restytucja ma się rozpocząć?

Kilka powodów było do tego że naonczas były dary uzdrawiania i inne, jakich obecnie nie ma. Jednym powodem było to że zachodziła potrzeba aby Kościół w jakiś sposób był przedstawiony uwadze ludu. Nasz Pan wspomniawszy Swoje cuda do Jana Chrzciciela, na dowód że był Mesjaszem. Mesjasz miał leczyć chorych, przywracać wzrok ślepych a słuch głuchym (Izaj. 29:18; 35:1—6; 42:6, 7); to też nasz Pan musiał to rzeczy czynić i do pewnego stopnia zapoczątkować dzieło restytucji, aby Izrael mógł Go rozpoznać i być odpowiedzialnym za odrzucenie tak Jego Samego jak i Jego "spraw" (Jan 10:38). Gdy żydzi jako naród odrzucili Chrystusa, jak to Bóg naprzód przewidział (Zach. 9:9; Mat. 21:5), to i oni zostali odrzuceni od zaofiarowanego im stanowiska "królewskiego kapłaństwa" i Nasienia obietnicy. Wtedy to, jak to Bóg naprzód przepowiedział, Ewangelia była posłana do pogan, aby z nich dopełnione zostało "nasienie Abrahamowe", "ciało" Chrystusowe, "królewskie kapłaństwo", a dzieło restytucji zapoczątkowane podczas misji naszego Pana zostało wstrzymane, aż do czasu gdy prawdziwy Izrael zostanie ukończony, gdy Mesjasz, przy wtórem Swoim przyjściu, dopełni wszystkich chwalebnych zarysów Boskiego planu, przepowiedzianych przez świętych proroków i do pewnego stopnia zilustrowanych w cudach dokonanych przez Pana przy pierwszym przyjściu.

Że dzieło restytucyjne naszego Pana przy Jego pierwszym przyjściu — takie jak uleczenie kilku chorych i wskrzeszenie kilku umarłych — było tylko cieniem na większe dzieło, jakie będzie dokonane po Jego wtórem przyjściu w Tysiącleciu, zdaje się być jasnym. Gdyby Bóg zamierzył powszechne uleczenie wszystkich chorych, choćby tylko w Palestynie, to mogłoby to być dokonane na daleko większą skalę, a nie tylko w niektórych wypadkach tu i owdzie, jak to było czynione; boć pewnem chyba jest że podczas misji naszego Pana zmarło wiele więcej osób aniżeli tylko Łazarz, syn wdowy w Naim i córka Jaira. Także więcej było chorych, powietrzem ruszonych, trędowatych i ślepych, aniżeli było uleczonych.

Cel dokonywania cudów przez naszego Pana wyjaśniony jest w tem orzeczeniu: "Ten początek cudów uczynił Jezus a (aby) objawił (pokazał naprzód) chwałę Swoją" (Jan 2:11) — przyszłą chwałę Tysiąclecia. A gdy Jezus rzekł Swoim uczniom: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy w Mnie, sprawy które Ja czynię i on czynić będzie i większe nad te czynić będzie" (Jan 14:12), odnosił

się On więcej do udziału Jego wiernych w przyszłej chwale, aniżeli do fizycznych leceń dokonywanych przez Jego ucni w wieku Ewangelii. Jego okupowe dzieło na Kalwarji i następne przedstawienie tegoż Ojcu, jako "ubłaganie (zadośćuczynienie) za grzechy całego świata", było podstawą całego przyszłego dzieła restytucji, w którym my (Kościół) mamy mieć udział z Nim — a które rzeczywiście będzie o wiele większe aniżeli cokolwiek uczynione przez naszego Pana przy Jego pierwszym przyjściu; albowiem naonczas chorzy i umarli byli tylko częściowo podniesieni i tylko na pewien czas — co jest niczem w porównaniu do zupełnego podniesienia wszystkich do doskonałego zdrowia, wiecznego życia i do wszystkiego co było stracone w Adamie, a zaofiarowane będzie wszystkim na warunkach nowego przymierza, w królestwie Chrystusowem.

Myśl, którą chcemy uwydatnić jest, że Bóg nie tylko miał słuszny czas na wykupienie świata z grzechu, lecz ma On także słuszny czas na podniesienie chorych i umarłych. Przeto jakiekolwiek dzieło tego rodzaju ma miejsce przed tym słusznym i naznaczonym czasem, to musi ono być dla pewnego specjalnego celu i powodu, jak to było pokazane w misji naszego Pana i w rychłym Kościele w czasach Apostolskich. Podobnie rzecz się miała ze sprawą odkupienia świata: Figuralne ofiary były postanowione i uchodziły za dobre do czasu i usprawiedliwiały Izraela obrazowo, lecz nie były one rzeczywistymi ofiarami za grzech i w rzeczywistości nigdy grzechów nie gładziły. Jak Bóg powstrzymał odkupienie naszego rodzaju aż do Jego słusznego czasu, a w wypełnieniu się czasu posłał Syna Swego aby nas wykupił, tak i w sprawie leczenia, chociaż upodobało się Bogu uczynić pewne wyjątki w przeszłości dla celów wyżej przytoczonych, to jednak należy pamiętać że to były tylko wyjątki a naznaczone czasy naprawienia wszystkich rzeczy będą w Tysiącleciu. Dopatrując się że takim jest plan Boży i rozumiejąc że Jego plany są najmądrzejsze i najlepsze, musimy czekać i nie pożądać ani prosić o działania restytucyjne przed naznaczonym na to czasem — z wyjątkiem gdybyśmy widzieli wypadki dowodzące jakoby to było wolą Bożą i dobre powody że byłoby to ku chwale Bożej czynić takie wyjątki z Jego ogólnych reguł i zarządzeń.

Przedmiot ten będzie poprowadzony dalej w następnych wydaniach, gdzie zastanowimy się nad przyczynami chorób, nad właściwymi modlitwami (w chorobach i innych sprawach), także nad leczeniem przez modlitwę, chrześcijańską umiejętność (Christian Science) oraz nad innymi nie biblijnymi i demonicznymi metodami leczenia itp.

W. T. 1896—147.

JAK TO NAZWAĆ?

Niektórzy głośno domagają się aby drudzy wyznawali swe błędy i pokutowali, a sami nie tylko że do swych błędów się nie przyznawają ale takowe cnotami nazywają.

Sianie i Żęcie

Lekcja z Ew. według Św. Mateusza 13:24-30, 36-43.

ZŁOTY TEKST: — "Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie." — Gal. 6:7.

PO WYGŁOSZENIU przypowieści wykazującej cztery rodzaje słuchaczy (zilustrowanych przez rolę przy drodze, opoczystą, cierniem zarosłą i dobrą), nasz Pan przytoczył jeszcze przypowieść o pszenicy i kąkol i przypowieść ta jest treścią niniejszej lekcji. Należy zauważyć bliską łączność zachodzącą pomiędzy temi przypowieściami. Większość tych co słuchali poselstwa Pańskiego, sprzeciwiali się temuż wprost lub pośrednio. Przypowieść o rozsiewcy przedstawia cztery klasy ludzi gotowych do słuchania i pokazuje także iż tylko jedna klasa słuchaczy była w stanie przynieść dobry owoc. Natomiast przypowieść o pszenicy i kąkolu pokazuje niektóre trudności przeszkadzające najlepszym słuchaczom, najlepszym sercom, a także i najlepszemu nasieniu.

Przypowieść ta jako całość jest obrazem królestwa niebieskiego — nie w jego kompletnym, chwalebne panowaniu w Tysiącleciu, ale w jego zarodku, czyli w procesie rozwoju. Królestwem w chwale będzie Kościół w chwale, tak jak królestwem w zarodku jest Kościół w obecnych warunkach, powołany do chwały, czci i nieśmiertelności, lecz poddany najprzód próbom i trudnościom, z którymi borykać się muszą ci co chcą swe wezwanie i wybranie uczynić pewnem, aby mieć udział w chwale jaka ma nastąpić. Ta klasa królestwa nie zaczęła się z Adamem, ani z Noem, ani z Mojżeszem, ale z Chrystusem. Nasienie o królestwie, czyli obietnice i nadzieje względem tegoż królestwa, nie były rozsiewane prędzej aż Chrystus przyszedł, który wywiódł na jaśnię żywot i nieśmiertelność przez Ewangelię (2 Tym. 1:10). Jak to i Apostoł oświadczył, że ono wielkie zbawienie było najprzód opowiadane przez naszego Pana, a nam zostało potwierdzone przez tych, którzy Go słyszeli (Żyd. 2:3). Syn człowieczy był Tym, który rozsiał to dobre nasienie, a członkowie Jego ciała, od onego czasu aż dotąd, sprawowali to dzieło w dalszym ciągu — Apostołowie byli w tem najprzedniejszymi.

Szatan nasiał kąkolu

"Gdy ludzie zasnęli przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kąkolu między pszenicą". Pan wyjaśnił że nieprzyjacielem tym był szatan — "nieprzyjaciół który go rozsiał jest ci djabeł". To orzeczenie skomentował mądrze Dr. Abbott, w następujący sposób: "Zauważ że tu, podobnie jak i w wielu innych miejscach, osobistość djabła jest uznana przez naszego Pana w słowach jak najwyraźniejszych. Słowa te nie były częścią przypowieści ale wytłumaczeniem tejże; nie są one popieraniem istniejącego przesądu, ponie-

waż wypowiedziane były do Jego uczni na osobności".

Orzeczenie że kąkol był rozsiany "gdy ludzie posnęli", możnaby tłumaczyć najprzód że dokąd Pan i Apostołowie żyli, ów nieprzyjaciół nie miał sposobności wprowadzić elementu kąkolu, że uczynione to było dopiero po ich śmierci, gdy oni zasnęli. Tak samo prawdą jest, że szatan rozsiewał swoje nasienie kąkolu gdy cały kościół spał w tem znaczeniu że nie dosyć czuwał względem swych obowiązków i przywilejów. Taki stan drzemki i ospałości, braku czynności względem prawdy, istniał pomiędzy ludem Pańskim przez całe stulecia, które świat cywilizowany nazywa "wiekami ciemnymi" lub "średniowieczem". Nawet teraz ta ospałość istnieje w znacznym stopniu i słowa Apostoła są i dziś stosowne: "Nie śpijmy jako inni" (1 Tes. 5:6). Wielu z prawdziwych naśladowców Pana śniło o nawróceniu świata, podczas gdy on wielki nieprzyjaciół szatan rozsiewał hojną ręką kąkol pomiędzy nimi samymi, czyli, jak to wyjaśnił Apostoł Piotr "wprowadzając kacerstwa zatracenia, a nawet zapierając się Pana, który ich kupił". — 2 Piotr 2:1.

Kąkol, fałszywa pszenica

W Palestynie znajduje się różnego rodzaju kąkol, lecz najgorszy z tych wszystkich i widocznie ten, o którym mówi przypowieść, jest tak zwany "wąsaty kąkol". Wygląda on tak samo jak pszenica gdy się wygrywa i dopiero gdy kłos dojrzeje się różnica może być zauważona. Wtedy pszenica, obciążona złotymi ziarnami, pokornie zniża swą głowę (kłos), gdy zaś kąkol stoi prosto bo kłos jest lekki i ziarna czarne. W tym to czasie różnica pomiędzy kąkolem a pszenicą może być łatwo zauważona.

Przechodząc z przypowieści do rzeczywistości znajdujemy że dobre nasienie, czyli chwalebne obietnice względem królestwa, jakie Pan posiał, wytworzyły dzieci królestwa — prawdziwych chrześcijan oceniających królestwo i wdzięcznie przyjmujących Pańską propozycję aby stali się współdziedzicami z Nim w tymże królestwie i którzy całym sercem uchwycą się warunków tego współdziedziactwa, że muszą cierpieć z Nim aby też z Nim królować (Rzym 8:17). Tacy chrześcijanie, w miarę ich rozwoju, przynoszą wiele owocu, niektórzy trzydziesty, inni sześćdziesiąty a jeszcze inni setny procent, co przedstawia owoce i łaski Ducha świętego, a oni sami przedstawieni są jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie. "Czynem Jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynkom dobrym" — spłodzeni z Ducha świętego przez Słowo Prawdy. (Ef. 2:10). Klasę kąkolu zaś stanowią ci, co spłodzeni są nie z prawdy ale z błędu — zwiedzeni do pewnych form pobożności lecz bez jej prawdziwej mocy.

Djabeł nasiał kąkol

Kto posiał te nasiona błędu, które rozwinęły tę klasę? Pismo święte odpowiada że był to szatan, on djabeł. Lecz czemu szatan miałby siać, czyli wprowadzać nauki, któreby wytwarzały imitacyjnych chrześcijan, powierzchownie pobożnych? Czyż nie powinien on raczej rozsiewać nasienia niemoralności itp.? Odpowiadamy, że on już miał znaczną część tej roli, czyli świata, pod takiego rodzaju uprawą, to jest w nieświadomości, przesądach itp., jak to i Apostoł oświadczył, "iż to co poganie ofiarują, djabełom ofiarują" (1 Kor. 10:20). Dziełem szatana, jak ono przedstawione jest w tej przypowieści, jest dzieło podrabiania. Jemu nie tyle rozchodzi się o rozwiniecie klasy kąkolu ile raczej o zaduszenie pszenicy. Cel ten może być osiągnięty łatwiej przez posianie kąkolu aniżeli przez posianie czegoś takiego co od samego początku pokazywałoby wyraźny kontrast i mogłoby być wykorzenione. Fakt że kąkol bardzo podobny jest do pszenicy przez znaczny okres czasu, czyni go tem niebezpieczniejszym i trudniejszym do wytopienia. Tak samo rzecz się ma z klasą kąkolu w Chrześcijaństwie: Jest to klasa poważana, uczona i wpływowa w zewnętrznej moralności i obyczajach, bardzo podobna do prawdziwie poświęconych Panu, i na początku niema sposobu rozeznania tych różnych charakterów.

Zebranie kąkolu

W przypowieści słudzy pytali się Pana, czy mają iść i wrywać kąkol, lecz odpowiedź była iż kąkol jest tak gęsty, że wrywanie go byłoby rzeczą niemądrą, a nawet nie możliwą. W krajach wschodnich pomiędzy pszenicą wyrasta zwykle pewien procent kąkolu (który rzekomo ma być zwyrodniałą pszenicą) i takowy słudzy zbierają — skoro tylko może być rozpoznany, ponieważ nasienie tego kąkolu jest trucizną. Podobnie z Kościołem. Przypowieść byłaby prostą gdyby Pan nie uczynił żadnej wzmianki o tem że nieprzyjaciel nasiał kąkol pomiędzy pszenicą i gdyby potem nadmienił, że pewien procent kąkolu zawsze się znajdzie pomiędzy pszenicą. Z natury rzeczy byłoby zawsze nieco imitacyjnych chrześcijan z prawdziwymi, tak jak w Palestynie nieco kąkolu zawsze się znajdzie pomiędzy pszenicą. Lecz Pan chciał pokazać stan nie normalny — że kąkol był rozmyślnie posiany w celu zaduszenia pszenicy. Jest to zgodnem z oświadczeniem Apostoła: "Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwu, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoko". — Ef. 6:12.

Obecnie mamy nie tylko wrodzone niskie skłonności ludzkiego serca ku formom pobożności bez jej mocy, ale, co gorsze, złe duchy — szatan i upadli aniołowie — spiskują przeciwko Boskiemu planu i przez cały ten wiek starali się przekreślać tenże plan w różny sposób. W przypowieści tej Pan pokazał że

On przewidział to wszystko i że częścią Boskiego planu było pozwolić na to. Zezwalając na to Bóg nie zatwierdził tego, ani też nie uczynił się odpowiedzialnym za to, lecz ostatecznie On tak opanuje i pokona wszelkie intrygi onego przeciwnika, że wyniknie z tego pewna wartościowa lekcja na całą wieczność.

Jedną z najtrudniejszych lekcji do nauczania się dla ludu Bożego jest to że masy chrześcijaństwa są kąkołem, że mają tylko kształt (formę) pobożności, lecz nic nie wiedzą o jej wewnętrznej mocy. Widząc że takimi pokryte jest to całe pole pszeniczne, gotowi są myśleć, że większość tych musi być pszenicą, a stoukowo nieliczne kłosa prawdziwej pszenicy, gotowi są uważać za krańcowych fanatyków. Tylko ci, co sami są spłodzeni z Ducha przez Słowo prawdy, czyli prawdziwie dobre nasienie królestwa — tylko tacy, dochodząc do dojrzałości są w stanie właściwie rozróżniać i rozpoznawać różne owoce, a patrząc w stecz czynią swoje porównania według przykładów Pana, Apostołów i rychłego Kościoła i w ten sposób rozpoznawają charakter prawdziwej pszenicy obecnie. Cała ta przypowieść w zupełności potwierdza że

Znaczna większość to kąkol

(1) Przypowieść pokazuje że nie był to zwykły kąkol jaki tu i ówdzie zawsze wyrasta pomiędzy pszenicą. Powiedzanem jest że kąkol ów był tak systematycznie posiany jak i pszenica, i to rozmyślnie w tym celu aby zrujnować rolę pszeniczną, aby zadusić pszenicę.

(2) Pokazuje też iż kąkol był tak liczny że nie można było obchodzić się z nim w sposób zwykły, czyli wrywać go — że taka procedura zepsułaby wszystko dotyczące się dobra prawdziwej pszenicy w czasie obecnym.

(3) Ta sama obfitość kąkolu pokazana jest w obrazie żniwa, gdzie to zbieranym i wiązanim w snopki był kąkol, pszenica zaś będąca widocznie w znacznej mniejszości, zbierana jest wprost do gumna, nie wiązana — kosztowna, rzadka.

Przypowieść ta przedstawia jakich rezultatów mamy spodziewać się z działania łaski podczas całego wieku Ewangelii. Rezultatem będzie ogromne żniwo kąkolu, a stosunkowo mały zbiór kosztownej pszenicy.

Złośliwa niegodziwość, o jakiej mowa jest w przypowieści że pobudziła szatana do uszkodzenia roli pszenicznej, do zaduszenia pszenicy, powtarzała się częściej w sprawach ludzkich. Naprzykład, niedawno temu podane było w prasie, że w Irlandji pewien gospodarz będąc wysiedlony z gospodarstwa, które dzierżawił przez długie lata, tak zagniewał się na właściciela owego gospodarstwa, że obsiał mu rolę dzikiem owsem. W wypadku szatana możemy zauważyć, że jego sposób postępowania w tej sprawie był zgodnym z jego całem postępowaniem od samego początku jego zbuntowania się przeciwko Bogu. On zwiódł pierwszych naszych rodziców przez złośliwe przedstawienie Boskiego charakteru

i przez fałszerstwo, wmówiwszy w nich że Bóg zabronił im owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego bo chciał ich trzymać w nieświadomości, aby czasem nie współzawodniczyli z Nim w znajomości; zapewnił ich także iż Wszechmocny nie był w stanie wykonać wyroku: "Umierając, umrzesz".

We wszystkich wiekach historia świata wykazuje sprzeczny szatana. Pomiędzy poganami wszędzie nasiał on nasienia błędu i bluźnierstwa przeciwko Bogu, opacznie przedstawiając Jego charakter i plan tak że zdaje się być wrogiem. I te same nasienie błędu on posiał na pszenicznej roli chrześcijaństwa, rozrzucając je tak aby mieszało się z prawdami Słowa Bożego. Nasienie to przedstawione jest we wszystkich fałszywych naukach średniowiecza, które opacznie przedstawiają Boski charakter i plan. Znajdujący się pod wpływem tych błędów szatańskich, spłodzeni są strachem a nie miłością, nie duchem prawdy, którym Bóg spładza tych, co są Jego, czyli prawdziwą pszenicę; i tylko w tych ostatnich miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń i sprowadza owoce i łaski Ducha świętego w sercu i w charakterze, w słowie i w uczynku. Błąd sprowadza tylko zewnętrzne formy zachowywania świąt, uczęszczania do kościoła, powierzchownej przyzwoitości i moralności, lecz nie dotyka serca o tyle aby przynieść owoc poświęcenia, samo-ofiary itp., które są głównymi przymiotami klasy pszenicy, jaką Bóg teraz rozwija.

"Żniwo, zakończenie wieku"

Ani w tej przypowieści, ani nigdzie Pan nie dał do zrozumienia, że obecny stan rzeczy — walka pomiędzy prawdą a błędem, pomiędzy sprawiedliwością a grzechem, ze znaczną przewagą tego ostatniego — trwać będzie na zawsze. Przeciwnie. Pismo święte wszędzie uczy że obecny wiek miał szczególniejszy początek i że będzie miał niechybny i szczególniejszy koniec. Szkoda tylko że tłumacze Biblii użyli tu, jak i w wielu innych miejscach, słowa "świat", zamiast "wiek", lub "epoka", albo też "dyspensacja". Nic nie może być dalsze od biblijnej nauki jak to że ziemia ma być zniszczona w czasie żniwa, gdy pszenica będzie zebrana.

Przeciwnie, klasa pszenicy teraz wybierana będzie wtedy uwielbiona i jak to pokazuje nasza lekcja: "Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca" (Mat. 13:43). Lśnić się będą ku ubłogosławieniu ludzkości, ku wyprowadzeniu ładu z obecnego zamieszania, ku rozproszeniu obecnej ciemności, nieświadomości i przesądów, ku napełnieniu ziemi znajomości Pańską, ku oświeceniu każdego, który kiedykolwiek był na świecie i ku objaśnieniu wszystkich, od najmniejszego aż do największego z nich, o wielkiej miłości Bożej i o Jego hojnym zarządzeniu zapewniającem, że żaden nie umrze wtórą śmiercią, oprócz rozmyślnie i świadomie nieposłusznych. — Jan 1:9; Żyd. 2:14; Jer. 31:34.

Według naszego wyrozumienia żyjemy już w czasie owego żniwa i to tłumaczy owe zadziwiające rozruchy i zmiany, jakie spostrzegamy na tej roli

pszenicznej, czyli w chrześcijaństwie. Czas rozdziału nadszedł i Pan nie popełni omyłki: ani jeden kłóś nie będzie zabrany do gumna — poza zasłone do niebieskiego stanu i chwały; a co do pszenicy to żniwo jest na dojrzałą i dojrzałej pszenicy ani jeden kłóś, czy to przynoszący trzydziesty, sześćdziesiąty czy setny procent, nie pozostanie na roli ani nie będzie spalony z kłósem, ale wszystkie będą bezpiecznie zebrane — zgromadzone do Pana.

Aniołowie są już przy pracy — Pan używa różne ludzkie narzędzia, jako Swe sługi, posłańcy, czyli anioły. Snopy ludzkich organizacji skłaniają się coraz więcej do złączenia, do federacji. Czynią to nie tylko instytucje zwiące się kościołami, włączając "Christian Science", ale też i różne inne organizacje, obrządki itp. Czas żniwa jest też nader korzystnym na dojrzewanie pszenicy i prawdziwy lud Boży wszędzie znajduje pomoc do wzrastania w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego; a jest to dla tego, że jesteśmy w czasie żniwa i ponieważ Pan przygotował tych aniołów, czyli posłańców prawdy i łaski dla naszej pomocy i rozwoju.

"Wrzuca je w piec ognisty"

Mając już fałszywą bojaźń w swych sercach, chrześcijanie gotowi są tłumaczyć to orzeczenie o wrzuceniu kłóś w piec ognisty, jak i inne podobne orzeczenia Pisma świętego, jako literalne wrzucenie do wiecznych męk. Widzimy jednak że przypowieść ta ściśle ogranicza ów piec tylko do czasu żniwa tego wieku; nie było takiego pieca dla pszenicy i kłóś przez cały wiek Ewangelii — tylko przy końcu kłóś ma być zebrany i wrzucony w piec. Jest to bardzo odmienne od pospolitego pojęcia w tej sprawie, że zaraz po śmierci wielu idzie na wieczne męki. Gdyby to oświadczenie miało stosować się do jakichkolwiek męk, czy to przez wieczność całą czy też przez jakiś krótszy okres, to czas zaccęcia takowych musiałby być dopiero w czasie żniwa, czyli przy końcu tego wieku.

Zauważmy jednak ów obraz, a zobaczymy wyraźniej co ta część przypowieści znaczy. Rola jest świat, pszenicą są wierni Pańscy, którzy będąc z świata, wybierani są aby przynosili owoc ku Jego chwale, w rezultacie dobrego nasienia, czyli chwalebnych obietnic i zarządzeń względem królestwa, które rozniecają w nich nadzieję, wiarę i wytrwałość aż do końca. To jest klasa, jakiej Bóg obecnie szuka, jedyna klasa. On nie ma nic do czynienia z rolą, z światem w ogólności, a tylko z tą częścią, która obśiał dobrem nasieniem. Inne części roli, czyli świata nie są wcale włączone w tę przypowieść.

Gdy rolnik zebrał pszenicę do gumna, zwykł był palić kłóś aby nasienie tegoż nie rozprasały się dalej i nie powodowały dalszego utrapienia. To też zwyczajem było palić kłóś w piecach gdzie pieczony był chleb, coś w rodzaju jak piekarz pali drzewo w piecu gdzie chleb ma się upiec.

Tak więc w tym obrazie palenia kłóśu niema nic takiego co wskazywałoby na męki; jest to tylko

ilustracja zniszczenia. Gdy kłokol był spalony, zredukowany został do prochu i ponownie stał się częścią roli, świata. Rozumiemy więc, że podobnie będzie przy końcu tego wieku. Bóg dozwoli różnym przewodnikom rozpaść wielki ogień ucisku — „ucisk wielki jakiego nie było odkąd narody zaczęły być na ziemi” (Dan 12:1). Tym ogniem zakończy się klasa kłokolu, zatem ten wielki piec będzie szczególnie dla tak zwanego Chrześcijaństwa. Prawda że pewien ucisk dosięgnie także narody pogańskie, lecz najwięcej dotknie cywilizowane, nominalne Chrześcijaństwo i kościelnictwo. Gdy ucisk ten dojdzie do swego końca, imitacyjnych chrześcijan już więcej nie będzie. Prawdziwi chrześcijanie, klasa królestwa, czyli wybrani będą wtedy przemienieni w pierwszym zmartwychwstaniu do stanu niebieskiego, a pozostała ludzkość będzie na ziemi, ziemską, nie mając już więcej pretensji że jest klasą wezwaną do niebieskiego stanu.

Płacz i zgrzytanie zębów

Niezawodnie że będzie to wielki zawód, smutek, cierpienie i wdychanie w całym chrześcijaństwie, w owym dniu ucisku. I już teraz, jak to przepowiedział nasz Pan, „ludzie drętwieją ze strachu, w oczekiwaniu tego co przychodzi na świat” (Łuk. 21:25, 28); lecz te strachy i cierpienia nie będą trwały na wieki. Gdy ucisk dokona swego dzieła zmiękczenia społeczeństwa i przygotowania ludzkości na przyjęcie błogosławieństw przyszłego królestwa, gdy ogień ten wypali się, nie będzie go już więcej i zamiast ucisków spłyną błogosławieństwa — nie na kłokol, ale na tych co poprzednio byli kłokolem; zaiste, wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione przez nasienie

Abrahamowe, czyli przez uwielbionego Chrystusa, Głowę i ciało.

Nie wszyscy mogą zrozumieć, ocenić i przyjąć to poselstwo; i to także było wyraźnie przewidziane przez naszego Pana, co wskazuje Jego oświadczenie: „Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha”. Nie mamy więc pogardzać tymi, co nie mogą słyszeć, a raczej możemy sympatyzować z nimi i dziękować Bogu za słuchające ucho, które dozwala nam oceniać tak te jak i inne szczegóły Boskiego planu.

Nasz złoty tekst

Nasz naczelny, złoty tekst jest prawdziwym i zawiera w sobie bardzo ważną myśl, lecz zupełnie inną od tej jaka mieści się w tej przypowieści. Złoty tekst przedstawia nam zupełnie inną sprawę i wykazuje że jakie nasienie siejemy dziś, takie owoce będą w przyszłości; czy są to dobre nasiona uprzejmych słów, łagodności, cichości, cierpliwości, uczynności, czy też złe nasiona złego postępowania, kłosań, oczerniania i złych czynów. Każdy uczynek, każde słowo, każde spojrzenie i każda myśl są temi nasionami i przynoszą swoje następstwa w naszych własnych umysłach, sercach i postępowaniach, a także mają do czynienia z tem czy my przyniesiemy plon trzydziesty, sześćdziesiąty, setny, czy też nie przyniesiemy żadnego; albo, co gorzej, przyniesiemy owoc zły, o którym Pan mówi że zniszczy w czasach obrachunku, przy końcu tego wieku. Wszyscy mniający się być ludem Bożym mogą korzystnie stosować obie te lekcje, lecz nie trzeba ich mieszać pod względem wyników.

W. T. 1906—138.

Odpowiedzi Brata Russella

Okup — Względem onego nieprzyjaciela i upadłych aniołów.

Pytanie (1916): — Gdy Logos pozostawił niebieską chwałę i stał się ciałem, czy On wtedy odkupił onego nieprzyjaciela i upadłych aniołów?

Odpowiedź: — Pismo święte mówi że Jezus przyszedł aby śmierci skosztować za wszystkich ludzi, a nie za diabłów. Nie jest też nigdzie napisane aby upadli aniołowie byli kiedykolwiek skazani na śmierć jak więc mieliby być odkupieni od śmierci? Oni zostali odłączeni i oddaleni od Boga i na pewien czas umieszczeni w Tartarus, czyli w atmosferze naszej ziemi. Jeżeli takim jest ich stan to, moim zdaniem, otrzymali oni bardzo surową karę.

Ktoś opowiedział raz historię o niewiernych. Przedstawił to jakoby sen: Że widział miasto zwane Niewiarą i tylko niewierni tam wchodzili. Miasto zostało zamknięte tak że nikt nie mógł z niego wyjść. Gdy przechodził około tego miasta rok później, usłyszał przeraźliwe wołanie: „Wypuście nas, wypuście nas stąd, nie możemy tu już dłużej wytrzymać!” Nie wiem czy ów autor miał właściwą myśl o niewiernych, lecz zdaje mi się że ta historia dobrze przedstawia stan upadłych aniołów. Zdaje mi się, że wielu

z nich chciałoby wydostać się z towarzystwa drugich, bo nie jest to wcale przyjemne towarzystwo.

Z różnych ilustracji biblijnych możemy wnosić że upadli aniołowie odznaczają się znaczną niegodziwością; a jeżeli niegodziwymi są wobec ludzkości to mają też złe skłonności jedni ku drugim. Myślę więc że przez te 4000 lat mieli oni czasy bardzo trudne. Biblia mówi że coś jeszcze będzie dla tych aniołów, lecz nie określa wyraźnie co. Apostoł powiedział: „Aż nie wiecie że anioły sądzić będziemy?” To może stosować się tylko do aniołów upadłych. Nie możemy widzieć wyraźnie w jaki sposób ma być to sądzenie, lecz że ma być pewnego rodzaju sąd dla aniołów, jest wyraźnem z tego oświadczenia Apostoła. Oni są poddani łańcuchom ciemności aż do dnia sądu; co znowu pokazuje że czeka ich jeszcze sąd, czyli próba. Świadczą o tem Apostołowie Piotr, Paweł i Juda. Coby to miało znaczyć? Prawdopodobnie to, że będzie im dana pewna sposobność do oczyszczenia się. Gdy którzy stawiani są na próbę to znaczy że dana im jest sposobność. Naprzykład, sąd świata znaczy, że świat otrzyma sposobność; nasza sposobność przychodzi przez zasługę ofiary Chrystusowej, uwalniając nas od wyroku śmierci.

Jednakowoż sąd i próba aniołów nie może przyjść przez zasługę ofiary Chrystusowej, ani nie może być uwolnieniem od wyroku śmierci, bo oni nie byli skazani na śmierć, a tylko zamknięci do atmosfery ziemskiej, odłączeni od społeczności z Bogiem. Aniołowie zamknięci przez dłuższy czas, nie widzieli dla siebie prawie żadnej nadziei. Oni obrazili Wszechmocnego. Nie mieli wymówki bo wiedzieli że źle czynią i wpadli w ręce Boskiej sprawiedliwości. Miłosierdzie Boże nie było wtedy objawione nikomu. Święci Aniołowie nie potrzebowali miłosierdzia — nie potrzebowali go też żadni inni. Żadnego przykładu Boskiego miłosierdzia nie było naówczas, lecz doznali Boskiej sprawiedliwości gdy poddani zostali ciemności.

Pierwszą ilustrację Boskiego miłosierdzia aniołowie ci widzieli wtedy gdy ta została okazana ludziom, jak to Biblia mówi o Jezusie: "Przez to objawiona jest miłość Boża iż Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń" (1 Jan 4:9). Czy nie możemy wnosić że ci aniołowie z zainteresowaniem czekali co następnie Bóg uczyni? Ja myślę że oni ze zdumieniem patrzeli gdy Jezus poświęcił się; ze zdumieniem przyglądali się Jego pokusom na puszczy, Jego wierności Ojcu i Jego posłuszeństwu pod każdym względem. Widzieli owe trzy i pół roku Jego misji, w której kroczył tak wiernie wąską drogą; widzieli Go ukrzyżowanego, co niezawodnie zdawało się im że na tem skończy się Jego egzystencja. Oni nie widzieli dotąd aby ktoś zmarłych powstał.

Gdy jednak Jezus zmartwychwstał dnia trzeciego, jako duchowa istota, wyższego rzędu w Boskiej naturze, czy nie myślicie że upadli aniołowie patrzeli na to z tem większem podziwem? Ja myślę że tak. Bóg nader Go wywyższył, aby w imieniu Jezusowem wszelkie kolano się skłaniało. Czy nie myślicie że ci aniołowie widzieli jak chwalebnym On był, jak wspaniałej natury? Wtedy ci aniołowie nauczyl się pewnej ważnej lekcji. Jak my to wiemy? Ponieważ św. Piotr tak mówi: On pisze że w Swoim zmartwychwstaniu Jezus kazał tym duchom, które były w więzieniu, czyli złym duchom, upadłym aniołom. Jak my to wiemy? Ponieważ Piotr dalej objaśnia i mówi że to były te duchy, które były nieposłuszne za dni Noego, gdy korab budowano. Jak tedy Jezus umarłszy, mógł kazać tym duchom? Czy przeszedł On gdzieś żywym i przemawiał do nich? Nie, On był umarłym — umarł na Kalwarji. Lecz cała ta procedura Jego śmierci i zmartwychwstania była najwymowniejszem kazaniem jakie ci upadli aniołowie kiedykolwiek słyszeli. Posłuszeństwo Zbawiciela przyjemne w oczach Ojca i wielkie błogosławieństwo wpływające na wszystkich wiernych Jemu i Ojcu, wszystko to było i jest wielkim kazaniem dla tych duchów.

Podam niektóre swoje wnioski, abyście czasem nie robili omyłki i nie mniemali że jestem natchnionym. Moim wnioskiem jest że od onego czasu, niektórzy z tych upadłych aniołów powzięli nowe my-

śli w tym przedmiocie i jakoby mówili: Teraz widzimy tem wyraźniej jak bardzo zgrzeszyliśmy i jak złym był nasz sposób postępowania; i jeden do drugiego mówił: Ja jestem zdecydowany stać odtąd po stronie sprawiedliwości. Nie mogę jednak robić domysłu czy takich było dużo czy mało. Myślę jednak że niektórzy zajęli takie stanowisko; i jakie myśleli-byście, były tego następstwa? Ja myślę, że tacy mieli straszne przejścia. Mniemam że ci aniołowie co nie nawrócili się do Boga, zadali tym drugim dosyć trudności i prześladowania w miarę jak ci starali się być wiernymi Bogu i zasadom sprawiedliwości. Ci co zajęli to stanowisko musieli z pewnością dużo znosić do tego czasu, od tych co pozostali złymi.

Wnioskiem moim także jest, że dochodzimy do końca tego wieku i do czasu gdzie ci aniołowie co pokutowali, czyli stanęli po stronie Boga, sprawiedliwości i prawdy, a w przeciwieństwie do złych, będą wnet usprawiedliwieni i doznają błogosławieństwa i uwolnienia od trudności w jakich się znajdowali. W taki to sposób byli oni mniej lub więcej sądzeni do świadectwami Kościoła w wieku Ewangelii i w słusznym czasie Bożym będą oni uwolnieni od tych upadłych, a ci ostatni będą w końcu zniszczeni wtórą śmiercią, wraz z szatanem, który dotąd nie pokutował. On nadal jest tym samym przeciwnikiem. "Przeciwnik wasz diabeł". Co do tego niema żadnej omyłki; i jeżeli on nie miał dosyć sposobności przez 6000 lat zademonstrować swój rzeczywisty charakter, to jak długo wzięłoby dowiedzieć się o tem? Nie myślę aby Bóg chciał próbować kogokolwiek dłużej jak 6000 lat.

563.

Czy przypisanie było raz za wszystkich?

Pytanie (1916): — Czy przypisanie Chrystusowej zasługi Kościołowi było uczynione raz za wszystkich?

Odpowiedź: — Przypisanie uczynione było raz za wszystkich, gdy Jezus wstąpił na wysokość i okazał się przed oblicznością Bożą za nami. On nie potrzebuje okazywać się za nami codziennie, drodzy bracia, ani potrzebuje okazywać się za tobą, potem za mną, to znów za kimś innym, ponieważ Ojciec traktuje cały Kościół jako jedną całość i to wszystko było przejrzane przez Boga i przekazane Jezusowi w jednym czasie. Ojciec dał Kościół Jezusowi, więc On przypisał Swoją zasługę temuż Kościołowi, wszystkim członkom tego Kościoła, wszystkim, którzy podchodzą pod warunki powołania do tegoż Kościoła. To zostawia drzwi otworzone dla każdego, że może wchodzić pod te warunki, aż przeznaczona liczba zostanie wypełniona.

Owe przypisanie więc daje nam obecnie tyle co dawało wiernym wtedy gdy Jezus okazał się przed oblicznością Bożą. A Duch święty dany wtedy nie był Duchem danym każdemu pojedynczo, ale był to święty Duch Boży dany całemu Kościołowi. Poprzednio było to już dane Jezusowi, jako Głowie ciała, lecz gdy On wstąpił na wysokość upoważnił zlanie tegoż Ducha na Kościół, który jest Jego ciałem. To też Jezus powiedział raz uczniom: "Dokąd nie odejdę do

Ojca, Duch święty nie przyjdzie do was." To pokazuje, że chociaż On już otrzymał Ducha świętego to jednak dokąd nie wstąpił do Ojca i nie okazał się za nami, Duch święty nie mógł zstąpić. "Duch święty nie był jeszcze dany, ponieważ Jezus nie był jeszcze uwielbiony." Lecz gdy On wstąpił na wysokość przed obliczność Ojca, uczynił tam przypisanie Swej zasługi. "W ręce Twoje poruczam Ducha Mego". To było w rękach Ojca jako depozyt. Gdy więc Jezus okazał się przed oblicznością Ojca to jakoby powiedział: "Ojcie Ty masz w rękach dostateczne zadośćuczynienie za grzechy całego świata. Teraz Ja chcę przypisać, chcę użyć tę wartość w zastosowaniu do Kościoła. Nie aby oni z tego coś dostali; nie, bo to ma być za świat, lecz Ja chcę przypisać to członkom Kościoła, aby przykryć ich zmyły, bo inaczej oni musieliby pozostać w świecie i mieć swój dział w tem. Ja tylko przypiszę to im, lecz to nadal pozostanie w Twych rękach i zamierzone jest ewentualnie za świat." Tak więc całe to przypisanie uczynione było wtenczas i za cały Kościół.

572.

Okup — Znaczenie tegoż.

Pytanie (1916): — Proszę wyjaśnić znaczenie słowa "Okup".

Odpowiedź: — Słowo okup oznacza równoznaczną cenę. Literalne znaczenie tego słowa, oddane w Konkordancji Younga jest: "Cena odpowiadająca, równoważna". Widzimy więc że przed Chrystusem nie było ceny odpowiadającej Adamowi; nie było doskonałego człowieka, któryby mógł dać samego siebie na okup. Anioł nie mógł być ceną równoważną. Doskonałego człowieka nie było w całym wszechświecie. Duchowa istota nie mogła być okupem, ponieważ istoty duchowe znajdowały się na wyższym poziomie aniżeli Adam; ani też żadne inne stworzenie na świecie nie mogło być okupem za Adama. Przeto Bóg zrzędził aby Logos mógł stać się odpowiednim na okup za Adama i w taki sposób On stał się okupem.

563.

Echa z Konwencji

Z Cleveland, Ohio

Drodrozy w Panu bracia i siostry:—

Łaska i opatrzność Boża niech będzie z Wami po wszystkie dni pielgrzymki Waszej, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Z przyjemnością dzielimy się z Wami wszystkimi, przez łamy tego pisma, łaską i błogosławieństwami, których Ojciec Niebieski raczył udzielić nam na dwudniowej uczcie duchowej, w Cleveland, Ohio, w dniach 30 i 31 maja b. r.

Pod względem uczestników, nie była to wielka uczta, ponieważ miasto Cleveland jest znacznie oddalone od innych zgromadzeń, a obecne warunki i praca nie dozwalały wielum przybyć. Jednakowoż kilku braci i siostr przyjechało, a także kilku braci mówców, którzy nam służyli Słowem Bożem. Były to przyjemne chwile bratniej społeczności, gdzie mogliśmy jedni drugich budować i dzielić się wspólnie codziennymi przygodami i przejściami napotykanymi na tej drodze pielgrzymki do niebieskiego Chanaan.

Wykładami usłużyło siedmiu braci. Tematy były budujące i zachęcające do dalszego postępowania za Panem, aby bracia krzyż swój na każdy dzień i chwalić przy tem Pana i Jego hojną łaskę.

Dzieląc się tem błogosławieństwem z wszystkim ludem Pana, ślemy również serdeczne bratnie pozdrowienie i życzenie wszelkich łask Bożych. — Pozostajemy w bratniej miłości

Zbór ludu Pana w Cleveland, Ohio

Z Minneapolis, Minn.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Niniejszem dzielimy się z Wami oną błogą radością ze Słowa Bożego, której doznaliśmy na trzydniowej uczcie duchowej, która odbyła się w mieście Minneapolis, Minn., w dniach 30, 31 maja i 1 czerwca b. r.

Z powodu przynaglonej pracy obecnie w tym kraju, wielu braci i siostr, co może pragnęli być na tej konwencji, nie mogli przyjechać. Przeto konwencja nie była zbyt wielka co do uczestników; to jednak ci co mogli przyjechać świadczą że uczta była ubogacona Boskiem błogosławieństwem, którymi Ojciec Niebieski zwykle przy okazjach takich obdarza tych, co mają serca przysposobienia do przyjęcia takowych.

Wykładami usłużyło ośmiu braci polskich i jeden an-

gielski. Bracia służyli z obu stron jednakowo, był jeden duch i jako jedna rodzina w Panu. Przemówienia były na czasie i budujące, co dało się zauważyć w zebraniu świadectw, gdy bracia i siostry wyrażali zbudowanie i radość ze słuchania Słowa Bożego. W tym samym czasie i budynku odbywała się również konwencja młodzieży.

Uczestnicy byli również obsłużeni smacznymi obiadami na sali, staraniem miejscowych siostr i młodzieży, która bardzo skrzętnie uwijała się około posługi. W międzyczasie odczytane też były listy z życzeniami, od tych co osobiście przyjechać nie mogli. Te życzenia listowne również przyczyniły się w swej mierze do ogólnego miłego nastroju uczestników. Wierzymy że ta skromna uczta duchowa była rzeczywiście uczta bratniej społeczności i miłości. Oby te błogie węzła miłości zacieśniały się coraz więcej i trwały pomiędzy ludem Bożym aż do końca! a dobremu naszemu Ojcu Niebieskiemu, oraz Odkupicielowi świata niech będą dzięki, chwala i cześć za hojne dary i błogosławieństwa!

Przed zakończeniem tej uczty uchwalono jednogłośnie aby przez łamy Straży i B. N. Ery posłane były wyrazy bratniej miłości i serdeczne chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim wiernym w Panu.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej

Zbór Pana w Minneapolis, Minn.

Z Hartford, Conn.

Drodrozy w Chrystusie bracia i siostry:—

Pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi błogosławieństwami jakie Ojciec Niebieski zlał nam obficie na konwencji w Hartford, Conn., w dniach 31 maja i 1 czerwca b. r. W pierwszym dniu sześciu braci usłużyło budującymi wykładami, a w drugim dniu, oprócz zebrania świadectw przemawiało czterech braci, poczem odbył się chrzest zanurzenia w wodzie, który przyjęło sześć osób (4 siostry i 2 braci), okazując w ten sposób swoje poświęcenie się Bogu na służbę aż do śmierci.

Wszyscy czuli się duchowo ożywieni radując się że drzwi sposobności są jeszcze otwarte dla tych co poświęcają się Bogu w tej ostatecznej godzinie.

Zakończono tę błogą ucztę pieśnią: "Zostań z Bogiem" i przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie aby przez łamy Straży podzielić się tem błogosławieństwem i przesłać chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim w Panu.

Za uczestników konwencji w Hartford

br. J. S.

Z Kenosha, Wis.

W dniu 30-go maja b. r. odbyła się jedno-dniowa konwencja w Kenosha, Wis. Już z górą 20 lat, jak była ostatnia konwencja w tym miasteczku i od tego czasu nie mieli sposobności na podobną ucztę duchową, aby się pocieszyć, wzmocnić duchowo, i mieć błogą społeczność jedni z drugimi. Wielu pomiędzy tymi braćmi już od dłuższego czasu nie mogli się zgodzić z nowymi naukami "Świadków"; dlatego, że więcej cenili nauki onego "Śługi" przez którego poznali Prawdę; i tej jedynej Prawdy pragną się trzymać aż do końca ziemskiej pielgrzymki. W tym też celu urządzili konwencję, i zaprosili Zgromadzenia okoliczne, aby odnowić te błogie uczucia przyjaźni braterskiej.

Przeszło 250 osób wzięło udział w tej konwencji, tak bracia od Brzasku jako też i od Straży. Wszyscy czuli się błogo, jako jedna rodzina Boża. Konwencję rozpoczęto o godzinie 9-tej rano przez miejscowego brata Kazienkiewicza, powołując na przewodniczącego br. J. Jezuit, z Chicago. Pięknymi Wykładami mówcy zachęcali zebranych, aby coraz więcej wzrastać w miłości chrześcijańskiej, i dążyć coraz więcej do tej jedności, któraby nas wszystkich spoila w jedną rodzinę Bożą. W porę obiadową wszyscy zostali zaproszeni na salę, gdzie już były przygotowane przekąski dla gości; gdyż braciom miejscowym leżało to na sercu, aby wszyscy goście pozostali na sali nie rozchodząc się nigdzie, lecz aby mogli wykorzystać tę okazję na rozmowy i zapoznanie się wzajemnie.

Po obiedzie, o godzinie 1:30, rozpoczęto dalszą sesję tej konwencji, z przewodniczącym bratem Marek. Rozpoczęto świadectwami, które były jakoby ozdobą tej pięknej konwencji, przy wzniosłym tekście Apostoła Pawła, który mówi do Rzymian: "W nadziei się weselący, w ucisku cierpliwi". Świadectwa braci i siostr były przeważnie około tego tekstu. Wzruszenie ogarnęło wszystkich zebranych, gdy bracia miejscowi, ze łzami w oczach oświadczyli swą radość, że znowu Pan pocieszył ich, przywracając im ducha zadowolenia i odceny tej drogiej prawdy. Wszyscy, którzy mieli sposobność złożyć swe świadectwo, wyrażali się jednomyślnie w tej nadziei, że może już niedługo, a lud, który miłuje Boga i dąży do jedności bratniej, będzie połączony w jedną rodzinę Bożą, aby wspólnie służyć jedni drugim w miłości i pokorze.

Czas prędko mijał, więc po południu były krótkie wykłady, które były wzmocnieniem i zachętą dla wszystkich.

Na ostatek dany był wykład pożegnalny, zachęcający, aby to co było wypowiadane przez mówców, mogło pozostać w sercach naszych, tak abyśmy czuwaliby każdodziennie sami nad sobą, i abyśmy mogli zachować ten pokój Boży, w sercach naszych, dzieląc się z drugimi tymi błogosławieństwami.

Na zakończenie stawiono wniosek i przegłosowano, aby z tej konwencji zasiać przez łamy "Brzasku" jako też i "Straży" chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich braci i siostr, gdziekolwiek się znajdują. Dane też było sprawozdanie finansowe; po opłaceniu wszystkich kosztów pozostała nadwyżka w sumie \$55.00 przegłosowano, aby obrócić na pracę Radiową. Zakończono odśpiewaniem hymnu "ZOSTAŃ Z BOGIEM"; łamiąc się chlebem i ze łzami w oczach składając sobie wzajemnie życzenia wytrwania na tej wąskiej drodze aż do końca.

Franciszek Marek.

LISTY Z EUROPY

Drogą okrężną otrzymaliśmy niedawno list z północnej Francji, okupowanej przez Niemców, od br. Raczynskiego, który przez kilka lat był przedstawicielem niniejszego pisma dla wszystkich naszych abonentów we Francji. List br. R. pisany był do braci w Ameryce lecz posłany był na adres pewnego brata w Szwajcarii, a stamtąd dopiero do Ameryki. Jak to czytelnicy zauważą z poniższego listu.

Z Szwajcarii

Drogi w Chrystusie bracie Kwolek:—

Pozdrawiam brata i wszystkich braci w Ameryce, w tem

chwalebnem imieniu Jezus, które jest dane aby każdy z wierzących miał żywot wieczny.

List Twój, drogi bracie otrzymałem, który sprawił mi wielką przyjemność i za który serdecznie dziękuję. Straż także otrzymałem do stycznia b. r., a później również z stycznia i ostatnio z marca. Z lutego dotąd nie nadeszła i nie wiem czy kiedykolwiek nadejdzie, bo jak bratu wiadomo, warunki są coraz trudniejsze.

Donoszę iż według życzenia braci, napisałem do br. Raczynskiego i po blisko czterech miesiącach, otrzymałem odpowiedź, i list ten posyłam Wam drodzy bracia. Jak wiadać z listu br. R., to tęskno im jest za Strażą i za duchową społecznością jaką mieli przez to pismo. Jest też nieco napisane ogólnie o przejęciach jakie tam mieli podczas zeszłorocznej burzy majowej, jaka przeszła ponad północną Francją. Były tam rzeczywiście bardzo silne walki, o czym pewno bracia wiecie z gazet. Można by wiele więcej opisać, lecz Wy wiecie jaki czas jest, że nie można za dużo pisać. Mam jednak nadzieję, że list br. R. jak i mój, dojdą ręk Waszych, za pomocą Bożą.

Co do mnie to jestem nadal w Szwajcarii i teraz wszyscy pracujemy. Mieliśmy też jechać do Francji, gdy Francuzi odjeżdżali, ale stało się inaczej i jeszcze musimy czekać. Powodzenie to jak już wpierw pisałem: nie można narzekać. Radbym tylko aby Straż nadał do mnie przychodzić, ale kto wie co za parę tygodni może się stać.

Zaznaczę jeszcze że tu pomiędzy polskimi żołnierzami jest wielka niewiara; nie chcą wierzyć w Boga i mówią że gdyby Bóg był to na takie rzeczy nie dozwoliłby. Wspomnieć im o królestwie Bożem to ani słuchać nie chcą. Prawda że gdyby wiedzieli jaki jest Boski program to mówiliby inaczej i inną nadzieją byłiby napełnieni.

Koncząc życzę Wam wszelkich łask Bożych i wytrwania w tych obecnych trudnych czasach. Śię również chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich braci i siostr w Ameryce.

Wasz w Chrystusie brat — J. K.

Z Lens, Francja

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Pozdrawiam Was w tym chwalebnem imieniu Jezus, przez którego otrzymaliśmy przywilej stać się niejakiemi pierwiastkami stworzenia Bożego i któremu niech będzie cześć i chwała po wszystkie czasy.

Przeglądając rok miniony, który dla nas w okolicach tutejszych był rokiem srogich doświadczeń, jak i Wy bracia już poniekąd wiecie o tem z gazet, to jednak Pan ochraniał już Swój i nie dał powinąć się nodze naszej.

Opisać to wszystko byłoby za dużo, lecz pragnę to uczynić choć w małej części, aby dla braci mogło to być zachętą ku dalszej pracy, a także ku cierpliwości, gdyby kiedy musieli takie rzeczy przechodzić, aby mężnie sobie poczynali i nie słabli.

Od maja r. 1940, gdy burza ta zaczęła tu szaleć, to nikt ani nie myślał co Boska opatrność chce przeprowadzić. Bracia mieli już wiadomość co działo się w Polsce; podobnie i my tu przeszliśmy chwilę wielkiego napięcia. Lecz wszystko prędko minęło, tak jakby się spieszyli w tym krótkim czasie, jaki im jeszcze pozostaje, okazać że są jeszcze zdolni zachować porządek, sprawić pokój i błogosławieństwo. Z wszystkich stron wołają: "My zbudujemy coś nowego"— a nie wiedza że zniszczenie bliżej jest aniżeli się tego spodziewają.

Szkodę ponieśli ci, którzy poniekąd sami wywołali ten stan rzeczy. Dla wiernych zaś było to wielką manifestacją Boskiej opieki nad Jego ludem, bo ani jeden nie został uszkodzony przez te okropne narzędzia, chociaż padały niekiedy dość blisko, tak że trzęsły się, nie tylko domy, ale i ziemia.

Długo czekałem aby skomunikować się z braćmi, bo bardzo nam tu tęskno za tą społecznością, jaką mieliśmy przez listy i przez pismo Straż. Nawet i br. Stahn pisał nam że odczuwa brak tej społeczności. Mogę zaznaczyć, że

ci bracia i siostry, którzy zasilali się tem pokarmem i bratnią społecznością w czasie kropienia Boskiej łaski, to byli w stanie ostać się; ci zaś co dali się uwieść różnym błędnym nauczycielom, zostali porwani prądem tej burzy. To też wdzięczni jesteśmy naszemu Ojcu Niebieskiemu za Jego opiekę i łaski.

Jak by'ło mówione względem owej "Bestji" z Objawienia, tak obecnie jesteśmy tu świadkami wypełniania się tych rzeczy; jak wszystko pod swoją moc podbija i jak wielu przyjmuje jej piętno i kłaniają się. Lecz i "obraz na polu Dura" jest coraz widoczniejszy; może niebiosa symboliczne (kościelne) połączą się i zawołają: "Pokój i bezpieczeństwo." Gdyby do tego doszło to byłaby to władza łaski żelaznej, władza średniowiecza; i rozpoczęłaby się walka z Barankiem, a ostatnie czionki Kościoła zakończyłaby swoją ziemską pielgrzymkę, bo nie chcąc kłaniać się tej "Bestji", uznani będą za przeszkodę dla świata.

Te kilka słów niech będzie dla miłych nam braci i sióstr zachętą, aby bojowali o wiarę raz świętym podaną. Wzmacniajcie się abyście w czasie próby mogli sami stać mężnie i trwożliwszych pocieszać, aby ani jeden nie zaparł się Pana, ale aby wszyscy wytrwali w Prawdzie aż do końca i weszli do radości Pana, co i naszym jest pragnieniem.

Pozdrawiamy wszystkich braci i siostry, którzy stoją w prawdzie.

Wasz w Chrystusie brat

Raczyński Antoni

Oprócz powyższych otrzymaliśmy jeszcze list od pewnej siostry wdowy, która, jak to okazuje się z listu, wywiezioną została przymusowo z Metzu i znajduje się obecnie w pewnego rodzaju obozie koncentracyjnym, w nieokupowanej Francji, przy granicy Hiszpańskiej. Dokładnej nazwy miejscowości jak i owej siostry nie podajemy z przyczyn łatwo zrozumiałych.

Drodzy i umiłowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie:

Łaska i pokój niech się rozmnożą Wam wszystkim, którzy wzywacie imienia Pańskiego. Niniejszem pragnę podzielić się z Wami przykreimi doświadczeniami, jakie mnie dotknęły i jeszcze dotyczą. Rozpoczęły się one tem, że Niemcy wypędzili nas z Metzu, 5-go września 1940 r. Nie do opisania jest ta boleść, jaką doznawaliśmy gdy nas z domów wyrzucili. Tylko małą paczkę w rękę można było zabrać i przedko wynosić się za drzwi, które zaraz zostały zamknięte przez urzędnika i nie wolno było nic więcej ruszyć. Wiele rzeczy pragnęłoby się jeszcze zabrać lecz nie było można, tylko na ulicy się siedzi i patrzy każdy na swój dom, że wszystko zostawia a sam pół nago i boso wychodzi. I tak wywieźli nas w głąb Francji.

Bardzo trudno było nam przeżyć tę zimę, bo ubrania i obuwia mieliśmy bardzo mało, a zima była dość ciężka. Całą zimę znajdowaliśmy się w pobliżu Szwajcarskiej granicy, a później przeganiano nas z miejsca do miejsca. — Znajdujemy się teraz już w czwartym miejscu, w miejscowości —, w pobliżu granicy hiszpańskiej.

Co przechodzimy jest prawie nie do wytrzymania. Trzymają nas w barakach zbitych z dziurawych desek, tak że wiatr aż szumi wewnątrz, bo w okolicy tej są silne wiatry. Gdy zaś się wyjdzie na dwór to trudno utrzymać się na nogach, a ócz otworzyć nie można, bo wiatr piaskiem zasypały. I tak siedzi się w tej budzie, gdzie również dosyć jest wiatru i kurzu. Każdy zakurzony do niepoznania, a piasku po kolana tak w barakach jak i na dworze. Podłogi niema a tylko luźny piasek i tak na tym piasku śpimy i jemy i tak całe dni siedzimy, jak zwierzęta w jamach. Okien niema, tylko małe otwory u góry; w nocy niema żadnych światła; aż groza przejmie na myśl, co by to się działo w razie pożaru.

Nocny odpoczynek jest bardzo trudny z powodu szczurów i innych gryzoniów mniejszych i większych, których jest istna plaga. Jest to bardzo nędzna egzystencja. Żeby chociaż jeść dali aby głodu nie cierpieć, ale dają nam zupy z bydlęcych buraków, takiej że i świnię lepszą dostają; a i to nie dużo i tylko dwa razy na dzień, a chleba tyle że

możnaby go na raz do ust włożyć. Tak to, drodzy bracia, Niemcy nie dobre, a Francuzi co z nami robią? Mój syn Francuz (urodzony we Francji) i służy dla Francji, a ja muszę tu cierpieć.

Drodzy bracia to co cierpię łatwiej byłoby znosić gdyby nie to samotnienie od takich co są w prawdzie. Lecz z takich nie mam tu nikogo. Jestem tylko sama jedna z dwiema córkami, a nawet te są mi przeciwne i mówią: "Modl się a jednak cierpisz". Kto ma kilka franków to może sobie coś dokupić do jedzenia, a kto niema to głód cierpi.

Teraz nadmienię, która ja jestem siostra. Ta co mieszkała w Metzu. W roku 1938 odbywała się konwencja w moim domu (raport z tego w Straży z marca r. 1938). Przed samą wojną był u nas br. Grudzień. Bardzo bym się cieszyła gdybym oblicza drogich mi braci i sióstr mogła oglądać i z Wami razem być i się modlić, bo sama tu czuję się wielce osłabiona.

Już zesnaście lat jestem wdową. Prawdę poznałam już wiele lat temu, lecz z powodu ustawicznej pracy i troski o dzieci, mało miałam czasu na rzeczy duchowe. Bardzo się jednak cieszyłam z poznania prawdy. Chciałam znajdować się w biedzie z czterema małoletnimi dziećmi to o wszystkiej biedzie zapomniałam, radując się z otrzymanej prawdy; tylko że zawsze brakowało mi czasu na głębsze badania i zawsze byłam w oddaleniu od braci.

Kończę te kilka słów i zasylam chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich braci i sióstr. — Psalm 77:1—3; Kol. 4:2, 3; prawdziwie mówi Amos 8:11. Jeżeli list ten Was dojdzie to proszę odpiszcie mi i pociescie, a także módlcie się za nami.

Pozostaję w Chrystusie siostra — W. N.

Względem Konwencji Generalnej

Jak już podaliśmy w Straży czerwcowej, większość zgromadzeń opowiedziało się za tem aby generalna konwencja odbyła się w tym roku w Detroit, Mich., na "Labor Day". W międzyczasie jeszcze kilka więcej zgromadzeń opowiedziało się za tem; przeciwko temu nie opowiedziało się ani jedno zgromadzenie. Zatem za ogólną zgodą zgromadzeń i przy pomocy Bożej, podejmiemy starania aby konwencja ta wypadła jak najlepiej, ku czci i chwale Ojcu Niebieskiemu a ku zbudowaniu Jego ludu.

Braciom już wiadomo, że na konwencji tej będą do załatwienia bardzo ważne sprawy dotyczące połączenia braci wolnych z braćmi Stowarzyszenia i wiele mniejszych spraw z tem związanych. Przeto wszyscy, którym dobro sprawy Pańskiej i bratniej społeczności leży na sercu, niech za wczasu czynią starania aby na konwencję tę jechać i osobiście uczestniczyć w obradach nad temi ważnymi sprawami. Zachęcamy aby w każdym zgromadzeniu czynione były starania aby (jeżeli już nie można więcej), choć jeden członek mógł być na tej konwencji, aby potem w swoim Zborze mógł zdać ustne sprawozdanie z przebiegu obrad.

Niechaj jak najwięcej braci i sióstr rozmyśla o tem i czynią starania aby na konwencję tę mogli jechać. Prosimy także aby zanoszone były modlitwy i prośby do tronu łaski, ażeby Ojciec Niebieski raczył pobłogosławić te starania i aby wszystkie sprawy wyszły według Jego świętej woli.

Data konwencji przypada na 30 i 31 sierpnia i 1 września. Odbywać się będzie w budynku Y. W. C. A., 13130 Woodward Ave., Highland Park, Mich. Wszelkich informacji chętnie udzieli sekr. br. S. Kwolek. Adresować na: Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zawiadomienie o Konwencji

Przypominamy że w łączności z narodowym świętem Amerykańskim 4-go lipca, planowana jest trzydniowa konwencja w Clifton, N. J., na którą wszyscy bracia i siostry ze zgromadzeń okolicznych jak i dalszych są serdecznie zaproszeni. Konwencja ta odbywać się będzie w dniach 4, 5 i 6 lipca b. r., pod adresem 288 Parker Ave., Clifton, New Jersey.